

Chybotliwy płomień świeczki rozpraszał mrok pokoju, skrywający okrutną prawdę. Od kilku dni nie pojawiało się już słońce, a mróz zakuł świat zimnymi, bezlitosnymi szponami. Martwa, ciemna cisza atakująca zmysły, miała już wiele ofiar. Znikąd ratunku i bez szans na ucieczkę. Życie za kołem polarnym nie należało do łatwych, a depresja ogarniająca mieszkańców nie zawsze miała lekki przebieg. Promienie słońca zwiastujące zakończenie nocy polarnej nie przeganiały rozsianego smutku.

Teraz, w samym środku nocy polarnej migoczący promyk wypalającej się świeczki, ukazywał zakrwawione ciała dwóch osób. Dla nich już nie zaświeci słońce, a tylko dla oprawcy szukającego zagubionego szczęścia. Czy zbrodnia zostanie odpowiednio ukarana? Czy jest właściwa kara za taki czyn? Sprawiedliwość nie zawsze zapuka do naszych drzwi, a zło korzystając z uchylonego okna, wpełźnie i dokończy niszczycielskiego dzieła.

Kilka cieni krążących wokół ciał, zbliżało się do tak długo szukanego pokarmu. Zapach krwi drażnił nozdrza wilków, które instynktownie znalazły się we właściwym miejscu i czasie. Ludzka tragedia była być może jedynym ratunkiem dla tych zwierząt. Wychudzone i zmarznięte wgryzały się w ciała i zachłannie zaspakajały pierwszy głód. Nie zwracały uwagi na splecione ze sobą ciała matki i córki. Na piękną białą sukienkę pięcioletniej dziewczynki, która tuliła się do matki. Nie widzialny zastygłych łez w oczach matki i jej wyciągniętego dresu. Doskonale zaś wyczuwały krew pokrywającą ich ciała, a ubrania tylko przeszkadzały im w posiłku. Z lubością ją zlizywały i swe pyski kierowały najpierw do ran, jakie obie miały na swych ciałach. Rany, które powstały od ciosów nożem.

Mąż morduje żonę i jedyne dziecko.

Uczucie ciepła, jakie poczuł, widząc ją po raz pierwszy, motyle w brzuchu, pojawiające się przy pierwszym pocałunku, dłoń położona na brzuchu małżonki wyczuwająca pierwsze kopnięcia dziecka. Radość, miłość, ekscytacja i szczęście rodzinne, zniknęły bez śladu. Wystarczyła jedna decyzja, a przyszłość tych trojga zmieniła się bezpowrotnie.

Radość z dobrze płatnej pracy, koniec z problemami finansowymi. Jakże piękna perspektywa dla młodego małżeństwa walczącego o godziwe warunki. Tej drugiej mrocznej strony nie dostrzegli, skupiając się na szczęściu przyniesionemu przez los. Własne mieszkanie, samochód, telewizor, laptop, zmywarka, pralka, lodówka, urlop za granicą. To minimum, którego nie mogli osiągnąć. Mieszkali kątem u rodziców i nawet nie mieli osobnej kuchni. A w Norwegii czekał na nich piękny dom, dobrze płatna praca i cudowne widoki. Góry pokryte lodowcami, fiordy, zorza polarna i błękitna woda. Wystarczyło podjąć decyzję i poczuć, jak szczęście tuli ich do siebie. Jedynie jego praca mogła niebotycznie podnieść poziom ich życia. Czy można było nie skorzystać z okazji i porzucić marzenie o lepszym życiu?

Pokolenie niepamiętające walki o przeżycie, o odrobinę chleba pozwalającego zaspokoić głód i przeżyć. Pokolenie nierozumiejące modlitwy " ... i chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj..." Oni nie chcieli chleba, potrzebowali wiele więcej. Pokolenie pędzące przez życie, nie zważające na koszty z tym związane. Nie te finansowe, a duchowe. Więcej, więcej, jeszcze więcej, nigdy za wiele. Oczywiście nie dla siebie, ale dla męża, żony, dzieci, rodziców. Każda wymówka jest dobra, byle oszukała nas samych.

A Bóg? Jego nie ma i nigdy nie było. Ludzie go sobie wymyślili. W tych czasach i wierzyć w Boga? Jakie to zaściankowe. Inteligentni ludzie nie wierzą w Niego. Jak daleko można odejść od Boga i wciąż być dobrym? Przecież to, czy jest się dobrym, czy też nie, nie zależy od tego, czy się wierzy. Prawda? A ko-

ściół? Dorzucił swoje trzy grosze, byśmy stracili wiarę i traktowali ją płytko i powierzchownie. Ilu ludzi uczęszczających na msze, wierzy naprawdę? Dlaczego nie cieszymy się, jak umrze ktoś dobry?

Zakrwawiony Krzysztof szedł opustoszałymi ulicami Tromsø. Rozwiane włosy, niedopięta kurta, zimowe buty na nogach i nóż. Duży, zakrwawiony nóż trzymany w prawej ręce. Emocje powoli ustępowały, w zamian dopuszczając do siebie przejmujący chłód. Drzenie ciała nie ustępowało. Najpierw drżało z emocji, teraz zaś z zimna. Wolałby to drugie, ale było już za późno. Dlaczego znalazł się w tym miejscu? Łzy spływające po twarzy momentalnie zamieniały się w krople lodu. Taki sam proces przeszło jego serce, tylko że wolniej. Miało być tak pięknie. Niestety brak pracy nie służył Monice. Nie miała gdzie wyjść, nie miała z kim pogadać, żadnych przyjaciół i bliskość oddalająca się niczym ostatni promyk słońca przed nocą polarną. Po roku mieszkania w Norwegii niepotrzebne były kosmetyki, nowe ubrania, a lustra drażniły, ukazując bezlitosną prawdę. To samo widział Krzysztof i to wcale nie pomagało. Serca wypełnione próżnością, nie mogły dostrzec szczęścia, które było na wyciągnięcie ręki.

Krzysztof coraz częściej zaglądał do kieliszka, uciekając od życia. W końcu i on nie był mu potrzebny, usłużnie zastąpiony przez butelkę. I tak mijał dzień za dniem, a zaniedbana żona snująca się po domu w brudnych dresach tylko dopełniała dramatu. Mała Asia także dostosowała się do rodziny i nie słychać było już jej śmiechu, jej pytań. Za to wciąż i wciąż była przy matce, bojąc się jej utraty. Przyczepiona jak rzep do psiego ogona. Coraz rzadziej Krzysztof był sam na sam z małżonką, gdyż nie było to zwyczajnie możliwe. Możliwe było za to samotne przebywanie z butelką, z której to okazji skrętnie korzystał.

Upragniony raj na ziemi zamienił się w piekło.

Wystarczył tylko jeszcze jeden krok, by wpaść w przepaść. Krzysztof poszedł do przodu i miał na rękach krew żony i córki. Stał się mordercą najbliższych mu osób. W jego rękach spoczywało już tylko jedno życie, zmarznięte i zmaltretowane. Przede wszystkim zaś zbrukane zbrodnią, o którą by siebie nie podejrzewał. Gdyby wiedział, że tak to się wszystko skończy, nigdy nie zdecydowałby się na wyjazd. A tak, podążał w kierunku morza, by tam zatopić życie, które przez ostatnie lata topił w alkoholu. Gdzieś z tyłu słyszał zawodzenie wilków, które ruszyły tropem mordercy. Czy dzikie zwierzęta staną się narzędziem sprawiedliwości?

Lars patrzył na nieznajomego, sunącego pustymi ulicami Tromsø. Czuł potrzebę pomocy temu człowiekowi, chciał podejść do niego i przyjąć go do domu. Niestety usłyszał skowyczące wilki, które błyskawicznie zbliżały się do mężczyzny. Odwaga we współczesnych czasach jest towarem deficytowym, nawet w tak surowych miejscach, jak północ Norwegii. Lars był jej pozbawiony i jedyne co zrobił, to obserwował wilki atakujące nieznajomego. Człowiek w starciu z dzikimi bestiami nie miał szans i tak właśnie było w tym przypadku. Wystarczyła chwila, by Krzysztof został powalony na zmarznięty lód, za kilka kolejnych, jego ciało leżało nieruchomo rozszarpywane przez dziką watahę.

Walka o godziwe warunki życia okazała się trudniejsza od walki o zaspokojenie głodu. Inne czasy, inne wyzwania, inni ludzie.

Przede wszystkim inni ludzie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Kemilk, dodano 08.03.2019 01:38

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).